

Anna Gomóła

Instytut Nauk o Kulturze
Uniwersytet Śląski w Katowicach
anna.gomola@us.edu.pl
ORCID: 0000-0002-4773-9246

Ewa Kosowska

Instytut Nauk o Kulturze
Uniwersytet Śląski w Katowicach
ewa.zofia.kosowska@gmail.com
ORCID: 0000-0003-4994-1517

MIARA, REGUŁA, WYTWÓR. DREWNIANY DOM MIESZKALNY W BADANIACH EUGENIUSZA JAWORSKIEGO

The measure, the principle, the product. The wooden house in Eugeniusz Jaworski's research

Streszczenie. W drugiej połowie lat 70. ubiegłego wieku Eugeniusz Jaworski podjął oryginalnie zaprojektowane badania nad górnośląskim budownictwem drewnianym. Jego poszukiwania początkowo mieściły się w formule tradycyjnych badań etnograficznych, ale były przede wszystkim nastawione na studia cywilizacyjogiczne i historycznokulturowe. Przedmiotem pogłębionej analizy stała się dokumentacja architektoniczna drewnianego budynku mieszkalnego, który po rekonstrukcji usytuowany został w Górnośląskim Parku Etnograficznym. Analiza ta uwzględniała nie tylko dotychczasowe wyniki badań etnograficznych i architektonicznych, ale i obejmowała obszary uprzednio pomijane: wiedzę i kompetencje cieśli, w tym ścisłość pomiaru i zasadę konstruowania. Badania

E. Jaworskiego cechowała samodzielność intelektualna i wnikliwość analityczna, a jednocześnie brak uproszczeń oraz protekcjonalizmu wobec tzw. kultury ludowej. W tradycyjnej etnografii aspekt czynnościowy bywał podporządkowany aspektowi przedmiotowemu, stąd trudno było odtworzyć algorytm dawnych działań wytwórczych. Zasadniczym celem artykułu nie jest recenzowanie wydanej niedawno monografii, ale zwrócenie uwagi na problemy, z którymi musiał liczyć się badacz realizujący projekt usytuowany poza standardowym nurtem badań kulturologicznych. Doniosłość wytyczonego przez E. Jaworskiego kierunku studiów potwierdzają najnowsze, nieliczne, ale nowatorskie i oryginalne, prace badaczy zachodnich. Natomiast na odzew badaczy polskich trzeba jeszcze poczekać.

Słowa kluczowe: miary przedmietyczne, drewniany dom mieszkalny, planowanie przyziemia, narzędzia ciesielskie, kultura Śląska

Abstract. In the second half of the 1970s, Eugeniusz Jaworski undertook originally designed research into Upper-Silesian wooden architecture. While his searches initially fit into the formula of traditional ethnographic research, they were predominantly oriented at studying civilisation and its relationships with cultural history. His deepened analysis focused on the architectural documentation of a wooden house reconstructed in the Upper-Silesian Ethnographic Park. The analysis did more than merely report earlier results of ethnographic and architectural research, enhancing them with a discussion of areas that had been neglected: the carpenters' knowledge and competence, including the precision of measurements and the principles of construction. Jaworski's research was characterised by intellectual independence and analytical inquisitiveness. At the same time, he also avoided simplifications and patronising the so-called folk culture. In traditional ethnography, the aspect of the activity used to be ancillary to that of the item, which is why it was difficult to recreate the algorithm of the productive activities of the past. The main goal of the article is not to review the recently published monograph, but to point out the problems encountered by a researcher working on a project situated beyond the standard current of culture studies. The significance of the direction of studies laid out by Jaworski is confirmed by the latest work of Western researchers, the small number of which is

compensated with their innovativeness and originality. As for a response from Polish researchers, some patience might be needed before it appears.

Keywords: pre-metric measurements, wooden house, basement planning, carpenters tools, Silesian culture

Wprowadzenie: horyzonty badawcze

Monografia Eugeniusza Jaworskiego (1933–2020): *Człowiek, przedmiot, reguła. Studium kultury budowania na Górnym Śląsku* (2022) ma długą historię i dotyczy badań ważnych, a jednocześnie pionierskich. Zawiera ustalenia, które powinny wybrzmieć w środowisku badaczy zajmujących się drewnianym budownictwem ludowym. Pisząc o niej, trzeba jednakże przypomnieć konfigurację kontekstów, które towarzyszyły jej powstaniu. Przedmiotem tego artykułu czynimy odkrycie naukowe i perspektywy jego rozpowszechnienia w odniesieniu do specyfiki badań nad kulturą ludową. Interesuje nas los niestandardowych ustaleń badawczych w odniesieniu do temporalnie osadzonych modeli pozyskiwania i tworzenia wiedzy o człowieku, jego relacji do przedmiotu oraz reguł wytwarzania i użytkowania elementów kultury materialnej. Badania E. Jaworskiego można docenić, przeglądając publikacje, które ukazały się później niż pierwotna wersja monografii (przywołujemy je w końcowej części artykułu), będąca pracą doktorską obronioną na Uniwersytecie Warszawskim w 1986 roku. Dodajmy, że wspomniana rozprawa była zamknięciem pierwszego – trwającego blisko trzy dekady – etapu studiów autora nad kulturą materialną Górnego Śląska.

W myśleniu E. Jaworskiego niezwykle ważne było dążenie do odtworzenia kontekstu kulturowego, w jakim powstawał i funkcjonował określony wytwór. Zależało mu na dostrzeżeniu (i docenieniu) racjonalnych podstaw ludzkiego działania. Nie godził się z próbami łatwego kwitowania wielowiekowo przepracowywanych i doskonalonych form, których wykonanie wymagało wiedzy i wyspecjalizowanych umiejętności. Zdawał sobie sprawę, że badanie takich wytworów wymaga także określonych kompetencji od badacza. Własne horyzonty naukowe poszerzał

nieustannie na miarę dostępnej literatury i wraz z kolejnymi interpretacji danych pozyskiwanych w terenie.

Jako wieloletni pracownik Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu, a następnie Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, znany i ceniony w swoim środowisku, należał do grona naukowych perfekcjonistów, którzy długo zwlekali z publikacją wyników własnych poszukiwań, stale poszerzając ich zakres i weryfikując kolejne ustalenia. Ukończył studia etnograficzne, ale nie jest łatwo zdefiniować podstawowy obszar jego badań naukowych. Sam twierdził, że antropologa kultury i kulturoznawcę (bo z kulturoznawstwem związał się podejmując w 1975 roku pracę na UŚ¹) „powinno interesować wszystko” (Mokranowska 2021). Istotnie, niewiele było problemów w obszarze nauk humanistycznych i społecznych, które byłyby mu całkowicie obce. Wiedza, jaką chętnie się dzielił, nie była naskórkowa, a pytania, stawiane podczas wielogodzinnych często dyskusji, z reguły inspirowały rozmówców do głębszych przemyśleń. Z perspektywy czasu wydaje się, że właśnie próby weryfikacji rozmaitych przesłanek, na których rozbudowywana jest współczesna wiedza o kulturze, stanowiły przedmiot jego nieustającej fascynacji.

Urodził się w Wielkopolsce. Podstawową edukację zdobywał w czasie wojny, po maturze rozpoczął studia na Uniwersytecie Poznańskim. Zafascynowała go historia kultury materialnej, którą wykładał wówczas prof. Eugeniusz Frankowski. Imponująca wiedza E. Frankowskiego, jego dorobek ceniony w kraju i za granicą, zakreślane z rozmachem pola badawcze niewątpliwie wywarły głęboki wpływ na profil naukowych zainteresowań młodego uczonego. Gdy wskutek decyzji politycznych etnografia poznańska została zamknięta i E. Jaworski musiał przenieść się do Warszawy, to rozprawę magisterską przygotowywał już pod kierunkiem prof. Witolda Dynowskiego. Dokumentowanie i analiza polskiej kultury ludowej w kontekście pogłębianej wiedzy na temat kultur świata

¹ Na Uniwersytecie Śląskim powstały w 1976 roku czwarte (w kolejności chronologicznej) studia kulturoznawcze, ale, inaczej niż we Wrocławiu, Łodzi czy Poznaniu, nie było tu tradycji studiów etnograficznych (te na UŚ powołano w 1994 roku – zajęcia odbywały się jednak tylko w filii uniwersytetu w Cieszynie). Od początku swojego istnienia kulturoznawstwo zagłębiowsko-śląskie uwzględniało w swoim programie studiów treści etnograficzne i antropologiczno-kulturowe.

stały się dla E. Jaworskiego punktem wyjścia w kształtowaniu zainteresowań naukowych. W 1955 roku został skierowany do pracy w Muzeum Górnośląskim w Bytomiu. Tam miał okazję poznać doc. dr. Józefa Ligęzę (Jaworski, Kosowska 1994), ówczesnego wieloletniego dyrektora Muzeum, i brać czynny udział w dokumentowaniu kulturowego dorobku Śląska.

Już w okresie studiów uniwersyteckich brał udział w badaniach terenowych, z czasem kierował ogólnopolskimi etnograficznymi obozami studenckimi. Sam uczestniczył m.in. w badaniach atlasowych; miał okazję bliższego poznania wszystkich wytypowanych do badań miejscowości w Polsce południowej. Był zaangażowany w prace nad koncepcją chorzowskiego skansenu, a jednocześnie brał udział w typowaniu oraz etnograficznej inwentaryzacji budynków drewnianych², które miały tam zostać przeniesione. Gdy zwyciężył projekt redukujący do minimum naukowe zaplecze muzeum wsi, E. Jaworski skoncentrował swoją działalność zawodową na konserwacji zabytków drewnianych gromadzonych w Muzeum Górnośląskim oraz na studiach nad zmianą kulturową w rejonach uprzemysłowionych (Jaworski 1967; 1971). Jednocześnie prowadził indywidualne badania terenowe i studia teoretyczne nad moralnością ludową – obszerny konspekt projektowanej rozprawy doktorskiej referował na seminarium prof. Marii Ossowskiej. Niestety wydarzenia marcowe 1968 roku przerwały tę współpracę. Kilka lat później, gdy po śmierci doc. dr. J. Ligęzy zmieniło się kierownictwo Muzeum Górnośląskiego, E. Jaworski

² Choć plany powołania skansenu na Śląsku pojawiły się pod koniec lat 30. XX wieku (z inicjatywy Tadeusza Dobrowolskiego), to dopiero po II wojnie światowej przystąpiono do realizacji tego zamierzenia. W roku 1952, podczas odbywającego się w Katowicach Walnego Zjazdu PTL, pojawił się postulat utworzenia skansenu w Wojewódzkim Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie (O.G. 1952). W latach 1953–1956 pracownicy muzeów woj. katowickiego, m.in. Stanisław Bronicz, Ludwik Dubiel, Mieczysław Gładysz, Eugeniusz Jaworski oraz Józef Ligęza, a także studenci uniwersytetów w Krakowie, Poznaniu i Warszawie przeprowadzili akcję ewidencjonowania obiektów drewnianych (dot. 850 obiektów nie tylko z terenów Górnego Śląska, ale również i Zagłębia Dąbrowskiego). Prace nad koncepcją muzeum i jego przygotowaniem trwały przez ponad dwie dekady. Muzeum powołano w 1974 roku pod nazwą Górnośląskiego Parku Etnograficznego w Chorzowie (por. <http://muzeumgpe-chorzow.pl/pl/o-muzeum/historia-muzeum/>)

podjął decyzję o zmianie miejsca pracy. W październiku 1975 roku został zatrudniony na stanowisku starszego asystenta na Uniwersytecie Śląskim, w Zakładzie Teorii Kultury i Polityki Kulturalnej. Jednym z jego pierwszych zadań było nawiązanie kontaktów z kierownikami istniejących wówczas w Polsce studiów kulturoznawczych i współpraca przy uruchamianiu kulturoznawstwa na UŚ. Ponieważ w siatkach studiów kulturoznawczych zajęcia koncentrujące się na zagadnieniach związanych z kulturą ludową były nieliczne, to przywiązywał dużą wagę do opracowywania treści programowych dla tych przedmiotów. Jednocześnie kontynuował własne badania nad lokalnym budownictwem, uznając, że – w kontekście zachodzących szybko przemian cywilizacyjnych – poznanie dawnych zasad i technik wznoszenia obiektów drewnianych jest kwestią priorytetową.

Cel badacza: w poszukiwaniu zasady budowy domu drewnianego

Postępująca industrializacja Śląska zmieniała radykalnie oblicze tutejszych miejscowości, stopniowo odsyłając w niepamięć tradycyjne rzemiosło i związaną z nim obyczajowość. Kultura ludowa, podstawowy przedmiot badań etnograficznych, zdawała się znikać w pola widzenia badaczy. Wydawało się, że wir przemian skutecznie unieważni wielowiekowy dorobek śląskiej kultury ludowej, że zniszczy jej przedmiotowe zaplecze, a wraz z nim wiedzę i umiejętności niezbędne do utrzymania specyfiki kultury materialnej tego obszaru. Budownictwo drewniane należało do najbardziej zagrożonych świadectw specyfiki kultury lokalnej. Próbowano ją ocalić, powołując parki etnograficzne. Pracując na uczelni, E. Jaworski z niepokojem obserwował trudności, z jakimi u schyłku lat 70. borykali się pracownicy chorzowskiego skansenu. Niskie nakłady finansowe opóźniały prace rekonstrukcyjne, a brak odpowiedniego zaplecza do badań naukowych narażał na szwank zgromadzoną uprzednio dokumentację. Eugeniusz Jaworski podjął wówczas decyzję o przygotowaniu rozprawy doktorskiej, której tematem byłoby właśnie górnośląskie budownictwo drewniane. Opiekę nad pracą – po prezentacji jej wstępnego projektu – sprawował prof. Witold Dynowski.

W ciągu następnych lat E. Jaworski realizował swoją koncepcję. Przedmiotem jego poszukiwań stała się zasada budowy drewnianego domu mieszkalnego. Kładąc nacisk na tektonikę, doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że odstępuje od dotychczasowych, nie tylko etnograficznych, ale i architektonicznych, tradycji badawczych. Jego uwagę zwróciło to, że polscy badacze zainteresowani drewnianym budownictwem mieszkalnym, od końca XIX wieku koncentrowali się na opisie jego formy zewnętrznej, na koegzystencji z krajobrazem i na walorach estetycznych. Wiele uwagi poświęcali konstrukcji dachowej oraz typom złączeń. Opisywali rozplanowanie wnętrza i inwentaryzowali przedmioty wchodzące w skład wyposażenia. Idąc śladami Jana Karłowicza (Karłowicz 1884) i Kazimierza Moszyńskiego (Moszyński 1929), genezy domu wiejskiego upatrywali w samorodności i ewolucji od form prostych do złożonych³. Eugeniusz Jaworski natomiast przyjął założenie, że drewniany budynek mieszkalny jest konstrukcją świadomą, efektem racjonalnej wiedzy ciesielskiej. Po latach badań terenowych i studiów teoretycznych zdecydował się na postawienie pytania fundamentalnego, pytania, na które nie uzyskano wcześniej wystarczająco przekonującej odpowiedzi. Było to pytanie o potrzebę, możliwość i sposób zastosowania miary przy wznoszeniu każdego obiektu drewnianego. To pytanie przesunęło zasadniczy akcent badawczy z aspektu przedmiotowego na czynnościowy. Aspekt przedmiotowy stał się dla E. Jaworskiego zwornikiem ściśle zaplanowanych działań, w wyniku których budynek drewniany uzyskiwał swoją ostateczną formę.

Badacze już wcześniej próbowali się z tym problemem uporać, ale wstępna analiza istniejących budynków (bardzo trudno było znaleźć w jednym obiekcie parę belek o tej samej długości) sprawiała, że rezygnowali bądź wręcz formułowali opinię o stawianiu domu wiejskiego na

³ „Przez dodawanie jednostronnego lub wielostronnego podcienia prymitywne jednonętne domostwo niewiele posunęło się naprzód w swoim rozwoju. Właściwy rozwój nastąpił dopiero wtedy, gdy skomplikował się wewnętrzny rozkład [podkr. K.M.], innymi słowy, gdy przez podział lub też przez zrost jednonętnych budowli albo przez osłonięcie otwartego podziemia ścianami ilość pomieszczeń, stanowiących dom, została pomnożona” (Moszyński 1929: 541).

oko. Mierzenie na oko interpretowano w kategoriach braku dokładności⁴ – w domach chłopskich dopuszczano więc kilkucentymetrowe przybliżenie wynikające z charakteru materiału. Prowadzone sporadycznie od początku XX wieku pomiary badawcze sugerowały istnienie w obrębie każdego obiektu najwyżej kilku „przypadkowych zbieżności”, a ponieważ przy budowie wiejskich domów drewnianych stosowane były belki różnej długości i grubości, to tolerancja „do kilku centymetrów” wydawała się oczywista.

Po II wojnie światowej na sposób inwentaryzowania domów typowych do muzeów na wolnym powietrzu wpłynęły wspomniane stanowiska etnografów i architektów oraz dominujące przekonanie o wysokim stopniu dowolności przy wznoszeniu wiejskich konstrukcji drewnianych. Dokumentacje rozbiórkowe domów i zagród wykonywane były z dokładnością do pięciu lub dziesięciu centymetrów; zapewne bardziej chodziło tu o rozpoznawalność poszczególnych elementów przy powtórnym stawianiu budynku niż o wykorzystanie rozbiórki jako okazji do gruntownego zbadania obiektu w aspekcie miary zastosowanej przez pierwotnych budowniczych. Ta sytuacja już na wstępie okazała się dla E. Jaworskiego źródłem fundamentalnych trudności. Pracując indywidualnie na początku lat 80., miał nikłe możliwości samodzielnego prowadzenia pomiarów w terenie. Zresztą wówczas na Śląsku wolnostojących na wsi domów drewnianych praktycznie już było. Wśród kilku obiektów, zachowanych w Beskidzie, przeważały szopy pasterskie. Wydawało się, że głębsza wiedza dawnych cieśli wznoszących drewniane obiekty całkowicie uległa zapomnieniu. Jedyłą nadzieją były dokumentacje rozbiórkowe wykonane przez profesjonalnych architektów. Okazało się jednak, że w zasobach Górnośląskiego Parku Etnograficznego znajduje się zaledwie jedna dokumentacja sporządzona z dokładnością do 1 cm. Była to dokumentacja trójdzielnego domu mieszkalnego wzniesionego we Frydku pod Pszczyną.

⁴ Fraza „na oko” ważna jest dla tej monografii, choć E. Jaworski polemizował z jej potoczną wykładnią. Jego zdaniem „na oko” oznaczało umiejętność precyzyjnego wyznaczania odcinków bez użycia przymiaru. Odwoływał się przy tym zarówno do poczynionych podczas badań obserwacji pracy doświadczonych cieśli, jak i ich wypowiedzi: „Na oko jest lepiej niż na calówkę” lub „Jak [uczeń] na oko nie umiał, to po pazurach dostał” (Jaworski 2022: 163–164).

Pod koniec lat 70. ten najlepiej zinwentaryzowany architektonicznie obiekt został wytypowany do rekonstrukcji zgodnie z obowiązującymi zasadami i praktykami. W zrekonstruowanym obiekcie nie znalazła się oryginalna belka tragarzowa⁵, na której umieszczona była sześciolistna rozeta i data 1852. Ślad po niej pozostał jedynie w dokumentacji wykonanej pieczołowicie przez inż. arch. Feliksa H. Dzierżanowskiego⁶ (Dzierżanowski 1963). Tę właśnie dokumentację E. Jaworski postanowił dokładniej przeanalizować, uznając obiekt za reprezentatywny dla końcowej fazy istnienia budownictwa drewnianego na Górnym Śląsku.

Wobec tradycji: oryginalność założeń badawczych

Przyjęte założenia badawcze nie mieściły się w głównym nurcie ówczesnych badań⁷. Eugeniusz Jaworski jednak przystępował do pracy w przeświadczeniu, że tak skomplikowana konstrukcja drewniana, jaką jest dom mieszkalny, nie mogła być wzniesiona bez zastosowania

⁵ Dom z Frydka nr 23 ma swoją minimonografię. Jej autorki analizują elementy zrekonstruowanego budynku (Grabny, Zacharyasz 2015). Na belce tragarzowej widnieje m.in. nazwisko cieśli (N. Wiecek K), którego nie odnotowano na tragarzu uwzględnionym w architektonicznej dokumentacji rozbiórkowej z 1963 roku. Odnotowano je jednak w dokumentacji etnograficznej, do której E. Jaworski miał wgląd (Jaworski 2022: 133).

⁶ Feliks Henryk Dzierżanowski (1928–2015) wykonał dokumentację rozbiórkową domu z Frydka z rzadką podówczas dokładnością. Eugeniusz Jaworski nie znał go osobiście. Przypuszczał, że ten wysoko przez niego ceniony specjalista należał do pokolenia architektów przedwojennych. Nazwisko to wiązano przede wszystkim z Feliksem Dzierżanowskim (ojcem Feliksa Henryka), znanym muzykiem i dyrygentem orkiestry Polskiego Radia. W epoce przedinternetowej, gdy powstawała rozprawa doktorska E. Jaworskiego, weryfikacja tożsamości architekta była niezwykle trudna. Gdyby E. Jaworski przypuszczał, iż autor analizowanej przez niego dokumentacji jeszcze żyje, to niewątpliwie próbowałby nawiązać z nim kontakt, ale całkowity brak wiedzy o F.H. Dzierżanowskim w środowisku etnografów nie zachęcał do takich poszukiwań. Zwracamy uwagę na ten fakt, by bliżej zilustrować trudności, jakie towarzyszyły na różnych poziomach badaniom prowadzonym niestandardowo. Obiegi wiedzy naukowej, w tym dostęp do publikacji obcojęzycznych, także tych bardzo niszowych, radykalnie zmieniać się zaczęły dopiero w XXI wieku.

⁷ Stan tych badań E. Jaworski charakteryzuje pieczołowicie, uwzględniając wkład poszczególnych badaczy.

pomiaru. Zakładał, że powinien to być pomiar ścisły, a może nawet wymuszony zewnętrznymi zaleceniami administracyjnymi. W rejonie uprzemysłowionym, jakim był XIX-wieczny Śląsk, taka normalizacja była więcej niż prawdopodobna. Ponieważ każdy obiekt drewniany musiał być wznoszony od „pierwszego wieńca”, to poziom przyziemia stał się dla badacza oczywistym punktem wyjścia i podstawą szczegółowej analizy. Inwentaryzacja rozbiórkowa sugerowała, że budowniczy domu z Frydka zaprojektował na poziomie przyziemia cztery ściany zewnętrzne, tworzone przez dwie pary belek nieznacznie różniących się długością, oraz dwie ściany wewnętrzne, z których każda składała się z dwóch belek ułożonych w jednej linii. Na poziomie przyziemia i każdego kolejnego wieńca belki łączone były „na zamek”. Zaciosy mocujące na każdej z nich mogły zatem mieć znaczenie w analizie pomiarowej. Niestety, wstępna analiza długości tych belek, długości i szerokości zaciosów i odległości między nimi zdawała się potwierdzać tezę o braku dokładnego pomiaru. W praktyce niemal każda z odległości odtwarzanych na podstawie linearnego architektonicznego pomiaru ścian i zaciosów była inna. Eugeniusz Jaworski jednak nie rezygnował, postawił natomiast tezę o nieadekwatności pomiaru metrycznego do pomiaru stosowanego przez cieślę, albowiem ten mógł się posługiwać jedną z lokalnych miar przedmetrycznych. Był to punkt zwrotny w badaniach.

Ukryta miara: specyfika systemu miar przedmetrycznych

Unifikacja metryczna, wprowadzana w różnym tempie na terenie niemal całej Europy od drugiej połowy XIX wieku, już w okresie międzywojennym wyparła wiedzę o dawnych sposobach mierzenia. Informacje na temat miar śląskich próbował ocalić Ludwik Musioł, przygotowując na ten temat monografię (Musioł 1963). Kwestią dziejów miar zajęli się także historycy: jeszcze przed wojną Edward Stamm (Stamm 1935), a potem Ireneusz Ihnatowicz (Ihnatowicz 1967) i Witold Kula (Kula 1970) odtwarzali systemy i wartości miar staropolskich i niektórych miar europejskich. Z ich ustaleń wynikało, że w okresie dominacji pomiarów

przedmetrycznych stosowano system łokciowy: łokieć dzielił się na dwie stopy, stopa na dwanaście cali. Z kolei trzy łokcie tworzyły siąg (sążen), a siedem i pół łokcia – pręt, używany do mierzenia większych odcinków. Jednakże konkretne miary długości, podobnie jak miary objętości, były miarami lokalnymi i wiązały się z określonymi przywilejami właścicieli ziemskich lub miast (m.in. prawo składu). Oczywiście w Europie podejmowane były próby unifikacji (dla przykładu można wskazać, że w okresie istnienia I Rzeczypospolitej sejm bezskutecznie podejmował próby ujednoczenia miar polskich [Stamm 1935: 352 i nn.; Kula 1970: 194–214, 276–385, 389–510]), które na sąsiadujących ze sobą obszarach różniły się niekiedy o ułamek cala, czyli kilka milimetrów (Jaworski 2022: 111–112).

Taki stan rzeczy należało uwzględnić przy analizie wytypowanego do badań budynku. Na długości jednego centymetra – a z taką dokładnością była wykonana inwentaryzacja architektoniczna – mogły się zatem mieścić „końcówki” różnych miar przedmetrycznych (przykładowo łokieć krakowski mógł mieć⁸ długość 58,5 cm lub 58,6 cm, łokieć wrocławski 57,5913414 cm (0,575913 m, w zaokrągleniu 57,6 cm), 57,89 cm lub 57,92 cm, a śląsko-austriacki 57,83 cm). Brak zbieżności na poziomie liczb całkowitych nie wykluczał innego rodzaju dokładności. Należało też brać pod uwagę nie tylko całkowite długości łokcia lub cala, ale i ich proste ułamki ($1/2$, $1/4$, $3/4$). Poza tym z badań L. Musioła wynikało, że na terenie Śląska istniało kilkanaście łokci lokalnych i praktycznie każdym z nich mógł posługiwać się cieśla, który był z natury rzeczy rzemieślnikiem wędrownym, a jego umiejętności mogły być cenione i wykorzystywane na dużym obszarze. Ustalenia w tym zakresie wymagały od E. Jaworskiego wieloletniej, żmudnej i wyężonej pracy obliczeniowej. Doprowadziła ona do uznania łokcia wrocławskiego (57,6 cm) za podstawową miarę użytą przy wznoszeniu badanego obiektu⁹. Łokieć

⁸ Długości miar lokalnych zmieniały się w czasie, ponadto różni badacze różnie je obliczali (por. Jaworski 2022: 117–118).

⁹ Należy pamiętać, że wszelkie przeliczenia E. Jaworski robił z użyciem podręcznego kalkulatora, więc zaokrąglenie długości łokcia wrocławskiego do pierwszej cyfry po przecinku minimalizowało możliwość błędu wynikającego z wielokrotnego wpisywania długiego ciągu cyfr.

wrocławski, szeroko upowszechniony w połowie XIX wieku na Śląsku¹⁰, początkowo wydawał się oczywistym punktem wyjścia do obliczeń, ale szybko okazało się, że odcinki wymierzone przez architekta tylko częściowo mieszczą się w przedziałach wyznaczanych przez tę jednostkę. Należało więc sprawdzić inne łokcie śląskie i ich pochodne. Podstawą wyboru i punktem odniesienia stały się dla badacza eksponaty zgromadzone w lokalnych muzeach. Pomiarowa analiza tych eksponatów miała doprowadzić do wyłonienia zespołu obiektów, w których z określonych powodów musiała być zawarta dokładna miara. W pierwszej kolejności były to tzw. przymiary, czyli przyrządy do mierzenia tkanin, dalej cyrkle ciesielskie zaczipowane na określonej rozpiętości oraz motowidła, bo liczba i długość nawijanych na nie nici była sformalizowana i uregulowana prawnie. Niestety, do muzeów najczęściej dobierano przedmioty z uwzględnieniem wartości estetycznej, co rzadko szło w parze z zachowaniem dostępu do wiedzy o ich funkcji prymarnej. Mimo to kilka takich przedmiotów udało się E. Jaworskiemu wyselekcjonować, użyć do porównania i wykorzystać przy uzasadnianiu tezy o zastosowaniu łokcia wrocławskiego w procesie budowy analizowanego obiektu (Jaworski 2022: 124–125).

Fundamenty (i rudymenty): znaczenie ścisłego pomiaru w pracach ciesielskich

Ten etap badań, traktowany jako pomocniczy, a zarazem niezbędny w analizie zasad wznoszenia domów drewnianych, zaowocował istotnymi ustaleniami. Wynikało z nich przede wszystkim, że przy badaniu zabytków kultury materialnej kwestia zastosowanej miary i sposobu rozmierzania niemal każdego wytwarzanego przedmiotu ma istotne znaczenie. Zlekceważenie tego parametru, pomijanie go w badaniach na rzecz uprzywilejowania funkcji estetycznej, prowadzi do znacznego zubożenia wiedzy na temat historycznego rękodzielnictwa i szeroko pojmowanego

¹⁰ Na temat miar w Prusach od końca XVIII wieku zob. Barański, Warszawa 2012.

rzemiosła. Oddala od zrozumienia dawnych projektów i technik wytwórczych, prowadzi do deprecjonowania dorobku materialnego lokalnych społeczności, do lekceważenia wiedzy oraz wyspecjalizowanych umiejętności twórców i użytkowników tego dorobku. Eugeniusz Jaworski konsekwentnie prowadził swoje poszukiwania trybem indukcyjnym, w niemodnym dzisiaj przeświadczeniu, że badacz nie powinien koncentrować swoich wysiłków na promowaniu własnej interpretacji jakiegoś fragmentu materialnej bądź niematerialnej rzeczywistości, ale raczej skupić się na dociekaniu zasad, jakimi kierowali się twórcy wytworu kulturowego, który obecnie uznajemy za dzieło lub zabytek. Fascynowała go myśl tektoniczna epok przedmetrycznych, a szczególnie zainteresowała ogólna, wsparta fachową wiedzą, końcowa wizja wytworu, która towarzyszyła wiejskiemu rzemieślnikowi przy wznoszeniu tak potężnej i skomplikowanej konstrukcji, jaką jest dom drewniany – budowla, która w sprzyjających warunkach może przetrwać kilkaset lat. Był przeświadczony, że każdy wytwór zasługuje na uwagę, ale nasza wiedza o kulturze materialnej nie może się ograniczać do supozycji i swobodnych interpretacji, lecz powinna się wspierać na gruntownych, jak najbardziej ścisłych badaniach. Była to swojego rodzaju pułapka: sam publikował niewiele, stronił od dzielenia się wynikami częściowymi swoich badań, gdyż mimo tytanicznej pracy nie miał pewności, czy jego ustalenia są prawdziwe. Ale konsekwentnie podążał wybraną drogą. Doprowadziło go to do odkrycia podstawowej zasady wznoszenia dawnych domów drewnianych określonego typu¹¹. Udowodnił, że cieśle posługiwali się miarą, zasugerował, w jaki sposób ją stosowali, chociaż nie zdążył już przeanalizować swoją metodą całej konstrukcji. Niemniej to, co udało mu się odkryć, zasługuje na uwagę każdego historyka kultury materialnej i każdego badacza niematerialnego dziedzictwa. Częściowo zrekonstruował kolejne etapy rozplanowania budowli na poziomie przyziemia, przy okazji stawiając nowe problemy badawcze (Jaworski 2022: 156). Pytając o z pozoru oczywiste działania dawnych rzemieślników formułował – w oparciu o nieuwzględniane wcześniej źródła – zaskakujące odpowiedzi. Sugerował między

¹¹ W literaturze etnograficznej jest to tzw. dom trójdzielny zwany też frankońskim (Jaworski 2022: 212).

innymi, że znana od Pirenejów po Ural podstawowa forma drewnianego domu mieszkalnego nie jest efektem „samorodności” ani powolnej ewolucji, ale upowszechnieniem profesjonalnego projektu architektonicznego, powstałego prawdopodobnie w renesansie, a przystosowanego do możliwości wykonawczych cieśli zrzeszonych w lokalnych cechach. Tym samym podważał szeroko upowszechnione przekonanie o etnicznym uwarunkowaniu budownictwa, chociaż nie lekcewał znaczenia wpływów lokalnych. Jednocześnie negował też magiczną proveniencję zdobień i znaków pozostawianych na belkach sufitowych, upatrując w nich racjonalnej informacji na temat konstrukcji budynku. Wymagało to weryfikacji zastanych, obowiązujących założeń i przyzwyczajęń badawczych, a następnie znalezienia dla nich uzasadnionej alternatywy.

Wyzwanie: analiza planu przyziemia

We wstępnej fazie badań analiza planu przyziemia kazała E. Jaworskiemu skoncentrować się na poszukiwaniu analogii w ciągach liczbowych wyznaczanych przez pomiar linearny. Dopiero po zakończeniu założonej fazy badań wyszło na jaw, że gdyby architekt-inwentaryzator ustalił punkt zerowy jednej z mierzonych belek na przeciwnym jej końcu, to niektóre prawidłowości byłyby znacznie wcześniej widoczne, co nie znaczy, że od razu zrozumiałe (Jaworski 2022: 207). Okazało się bowiem, że miara w budynku drewnianym istnieje, ale pomiar ciesielski programowo nie obejmuje wszystkich elementów konstrukcji. Do wzniesienia stabilnego budynku drewnianego wystarczy odmierzenie kilku odcinków, a w praktyce jednego. Poszukując zbieżności między wiedzą profesjonalną a jej powszechnym zastosowaniem, E. Jaworski odkrył, że wiejski dom drewniany stawiany był na zasadach geometrycznych, a nie w oparciu o pomiar linearny. Pomiary rozpoczynano od środka wznoszonego obiektu, a rozkład wewnętrznych belek grodzących, okalających konstrukcję piecową, miał dla całości obiektu znaczenie fundamentalne. Eugeniusz Jaworski nie tylko zrekonstruował sposób zaprojektowania badanego domu, ale i wskazał, że podobnie postępowali profesjonalni

architekci w starożytności, średniowieczu i renesansie. Podstawowe figury, takie jak zwymiarowany trójkąt lub kwadrat (każda z tych figur dawała w efekcie inną formę domu), odpowiednio zmultiplikowane i wpisane w okrąg, tworzyły podstawę całego budynku. Jednocześnie wprawny cieśla wiedział, że zasadnicze punkty istotne dla tej konstrukcji można syntetycznie zamknąć w geometrycznej formie rozety¹². Eugeniusz Jaworski domniemywał, że spotykana w obiektach drewnianych kilkulistna rozeta jest nie tylko elementem zdobniczym i świadectwem umiejętności profesjonalnych cieśli, ale także może być znakiem i syntetycznym planem budynku w skali (Jaworski 2022: tab. IV). Szczegółowo przedstawił też poszczególne etapy myślenia indukcyjnego prowadzącego do takich wniosków. Teza o wykorzystaniu przez mistrza ciesielskiego zależności geometrycznych umożliwiła ujęcie w nawias uprzednich wniosków płynących z poszukiwania w budynku śladów pomiaru linearnego, a przeprowadzona analiza pozwoliła wyjaśnić, dlaczego pomiar linearny nie odsłaniał ani zasady konstrukcyjnej budynku, ani zastosowanej w nim miary. Aneks, będący integralną częścią monografii E. Jaworskiego (jest

¹² Sugerowany w literaturze naukowej rozdział kompetencji muratorskich i ciesielskich stanowił dla E. Jaworskiego istotną przeszkodę na drodze do poszukiwania zasad geometrii w budownictwie drewnianym, w tym znaczenia kilkulistnej rozety. Rozeta jest elementem spotykanym w europejskim budownictwie murowanym i upowszechnionym szczególnie w architekturze gotyckiej. Trzeba także pamiętać, że termin rozeta nie jest jednoznaczny ani precyzyjny – oznaczać może struktury o różnym stopniu komplikacji (por. Szczupak 2022). Obecność rozety i jej funkcje bywają różnie interpretowane. Warto przypomnieć, że jest ona dowodem na znajomość geometrii, jednej z siedmiu sztuk wyzwolonych. Symbolem *artes liberales* była siedmiolistna rozeta, której wykreślenie wymagało wyjątkowych umiejętności. O rozecie pełniącej funkcję roboczego rysunku budowlanego – przywołując obiekt znajdujący się na cokole filara w kościele Mariackim w Stargardzie Szczecińskim – piszą Anna Kulig, Szymon Filipowski i Maciej Wójtowicz. Autorzy przypominają o kształceniu w strzechach w zakresie wykonywania rysunku architektonicznego i wskazują na wagę tego narzędzia w odniesieniu do powstających przez wiele lat katedr. Rysunki budowlane nie miały funkcji artystycznej, ale były sporządzane precyzyjnie: „Rysunki stanowiły składnik umowy budowniczych (co poświadczają źródła pisane), dbano o ich zachowanie, uznawano je za wspólny majątek cechowy i materiał do nauki, dziedziczyli je kolejni kierownicy budów” (Kulig, Filipowski, Wójtowicz 2020: 62–63). Natomiast za przykład interpretacji rozety jako symbolu solarnego lub znaku o charakterze apotropaicznym można uznać pracę Seweryna Paucha, który bada m.in. graffiti z gotyckich kościołów w Cerekwicy, Kwietniewie, Pelplinie i Świętym Gaju (Pauch 2019: 511–513).

on kopią aneksu do rozprawy doktorskiej z 1986 roku) zawiera między innymi rysunki, które ilustrują efekty poszukiwania w omawianym obiekcie zależności geometrycznych (Jaworski 2022: tab. VII, VIII). Okazuje się, że zależności tych jest znacznie więcej, niż sugerowałyby analiza planu przyziemia, i w praktyce obejmują one wszystkie najważniejsze konstrukcyjne punkty domu drewnianego.

Implikacje odkrycia geometrycznej zasady wznoszenia domu drewnianego. Potencjalne znaczenie i funkcje rozety

Przedmiot badań E. Jaworskiego i uzyskane przez niego efekty badawcze można potraktować jako autonomiczny problem naukowy, wymagający pogłębienia i kontynuacji. Postawione przez niego pytania nadal czekają na odpowiedzi, a i ich repertuar może się z czasem poszerzyć. Przedstawiając w skrócie jego koncepcję i podążając śladami myślenia indukcyjnego, miałyśmy jednak na celu nie tylko zwrócenie uwagi na oryginalność takiego podejścia na gruncie polskim, ale także na przyczyny, dla których koncepcja ta jest upubliczniana z dużym opóźnieniem i, być może, nie będzie już wykorzystana w praktyce.

Sam autor, prezentując stan wiedzy etnograficznej i architektonicznej na temat budownictwa drewnianego w Polsce, czynił to z ogromną ostrożnością i prawdziwym szacunkiem dla dokonań poprzedników. Zanim odważył się pomyśleć, że uczeni obdarzeni wielkim etnograficznym autorytetem mogli mylić się w swoich interpretacjach, upłynęło wiele czasu poświęconego na solidne badania terenowe i biblioteczne. Eugeniusz Jaworski był zwolennikiem koncepcji powolnego przyrostu wiedzy naukowej, śledzenia jej obiegów i weryfikowania ustaleń sprawdzonymi, dostępnymi metodami. Zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że każda epoka ma swoje ograniczenia, i że możliwości poznawcze, jakimi dysponujemy obecnie, są niewspółmierne do możliwości poprzedników. Nie oznacza to jednak, że wzrost możliwości automatycznie przekłada się na lepsze wyniki. Nie zależało mu na negowaniu zastanego dorobku interpretacyjnego; przeciwnie – z najwyższym szacunkiem podchodził do dotychczasowych ustaleń i z wielką ostrożnością próbował je korygować. Wyraźnie widać to w rozważaniach dotyczących znaczenia i funkcji rozety:

W obiekcie z Frydka gwiazda¹³ na tragarzu miała postać ręcznie ry-zowanej sześciolistej rozety o regularnych kształtach (por. aneks, tablica IV).

Początkowo przyjmowałem za Zygmuntem Glogerem, Mieczysławem Gładyszem i danymi z wywiadów, że gwiazda jest znakiem wysokich kompetencji zawodowych, w tym posługiwania się cyrklem przez majstra. Możliwość innej interpretacji nasunęła się później. Na ówczesnym etapie badań ważne było raczej zrozumienie roli i znaczenia, a także umiejętności mistrza ciesielskiego. Wywiady terenowe poświadczały zarówno szacunek dla cieśli, jak i obawę przed jego „mocą”. Można to było interpretować jako kontynuację wierzeń o złowieszczym lub dobroczynnym wpływie budowniczego na losy wznoszonego przezeń domu¹⁴ (Jaworski 2022: 161).

Kolejne fragmenty pokazują, jakie kroki zostały podjęte, zanim odkryte zostały znaczenie i funkcja rozety:

Na planie budynku sporządzonym w skali 1:50 sporządziłem okrąg o promieniu odpowiadającym szerokości sieni lub połowie jej przekątnej. Oparł się on na wszystkich zewnętrznych punktach wyznaczających sień. Sześciolista rozeta wykreślona tym samym promieniem pokrywała się z przekątnymi sieni i linią wyznaczającą dłuższą oś budynku. W ten sposób doszedłem do przekonania, że „gwiazda” znajdująca się na belce sufitowej wielu spotykanych chałup nie musi być jedynie elementem zdobniczym ani też pełnić magicznej funkcji zapewniania szczęścia – może być przede wszystkim nieczytelną dla niewtajemniczonych informacją o podstawowej zasadzie wznoszenia obiektu. Odrębną kwestią jest, czy

¹³ Rozeta ma w polszczyźnie różne nazwy, także regionalne, odnoszące się do specyfiki kulturowej pewnych obszarów. W *Inwentaryzacji zasobów naturalnych i kulturowych do szlaku kultury wołoskiej...* czytamy: „Rozeta inaczej: gwiozda, cyrhlica, gwiazda heksapentalna to ornament geometryczny w formie rozety sześcioramiennej, w wielu kulturach uważany za symbol magiczny. Nazywana też kwiatem życia, rozetą karpacką, rozetą podhalańską, rozetą sześcioramienneą” (Środulska-Wielgus, Wielgus 2018: 35).

¹⁴ Przepis autora: „*Cieśla mo moc. Był taki ważny, za «pan» z nim gadali. Nikt mu nie mógł krzywego słowa pedzieć. Z zabawy do domu brykom i koźmi 500 metrów go wozili. Informował Stefan Molitor, ur. 1921, zam. w Borynii-Jastrzębiu*”.

dobrze rozwiązane konstrukcyjne i udane efekty ciesielskich umiejętności zapewniały mieszkańcom domu poczucie bezpieczeństwa, ładu, porządku i szczęścia. Dla mnie „gwiazda” stała się nie tylko manifestacją ciesielskich umiejętności posługiwania się cyrkiem, ale też symbolicznym planem przyziemia budynku (aneks, tablica VIII) (Jaworski 2022: 171–172).

Porzucenie obowiązujących sposobów myślenia i zastanej aksjologii badawczej nigdy nie jest łatwe ani oczywiste, zaś zrozumienie przekazu sformułowanego w innym kodzie kulturowym bywa niekiedy niemożliwe. Próbując wyjaśnić zagadkę tzw. „prostych sposobów” wznoszenia domu drewnianego, E. Jaworski prowadził indywidualne rozmowy z ostatnimi cieślami, którzy na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim mieli jeszcze kontakt z dawnymi mistrzami lub ich uczniami. Długo zastanawiał się nad tym, dlaczego w tych rozmowach nie może uzyskać odpowiedzi na najprostsze pytanie: „gdzie jest początek budynku?”. Dopiero po długim czasie zrozumiał, że jeden z nich odpowiedzi takiej udzielił, ale ta odpowiedź nie była wówczas dla badacza możliwa do przyjęcia. Gdy indagowany cieśla mówił, że początek jest „gdzieś w środku”, to taką odpowiedź można było interpretować jako pokrętną lub prześmiewczą. Badacz, wykształcony w szacunku dla odcinkowego pomiaru linearnego, zrazu nie mógł zrozumieć sensu pozyskanej informacji: początek budynku utożsamiał z domniemanym początkiem pomiaru lokowanym przy jednym z węglów. Dopiero wieloletnie studia nad miarą w architekturze i budownictwie pozwoliły mu pojąć fundamentalne znaczenie frazy „gdzieś w środku”. Odkrycie znaczenia i funkcji rozety w śląskim budownictwie drewnianym wymagało spojrzenia na ten wytwór jako efekt prac cieśli, jego umiejętności modelowania i myślenia skalą. Umieszczenie rozety na tragarzu, czyli głównej belce drewnianego stropu, było formą unaocznienia podstawy modelowania.

Poza tradycję. Rozeta: symbol magiczny, a może certyfikat wysokich kompetencji rzemieślniczych?

Niedawno okazało się, że niszowe badania E. Jaworskiego wyprzedziły poszukiwania prowadzone w innych częściach świata. Analiza funkcji i znaczenia rozety w domach drewnianych i murowanych staje się coraz ważniejsza i popularniejsza wśród badaczy architektury na Zachodzie. Zainteresowani proponują różne interpretacje jej znaczenia i funkcji, przy czym wyjaśnienia zbieżne z propozycjami E. Jaworskiego nadal stanowią margines tych badań. Trzeba z przekonaniem stwierdzić, że jego wykładnia znaczenia rozety to ewenement w badaniach nad ludowym budownictwem drewnianym w Polsce. Eugeniusz Jaworski zmodyfikował obowiązujący paradygmat badawczy, proponując spojrzenie na kulturę ludową przez pryzmat wiedzy i umiejętności twórców dorobku materialnego. Skutki przedkładania aspektu czynnościowego nad rzeczowy to jednocześnie przykład trudności, na jakie napotyka badacz, który stawia pytania niestandardowe, niemieszczące się w tradycji dyscypliny.

Pracując nad wydaniem jego książki¹⁵, przeglądałyśmy bieżącą literaturę dotyczącą poszczególnych, poruszanych przez autora problemów. Okazało się, że pozycji, w których pojawiają się odniesienia do rozety, jest ostatnio coraz więcej, zwłaszcza anglojęzycznych, ale są także prace na ten temat w języku polskim.

Znawca zagadnienia, Brian Hoggard, we fragmencie monografii *Magical House Protection* poświęconym rozecie, zaznaczył, że istnieje powszechna zgoda co do tego, że we wnętrzu domu rozety (nazywane: *daisy wheel*, *hexafoil* lub *flower of life*¹⁶) są znakami mającymi charakter ochronny, choć są stanowiska odrębne. Jako przykład podał ujęcie Laurie Smitha, niezależnego badacza, który zajmuje się autorską „archeologią

¹⁵ Zgodnie z wolą autora książkę do druku podała Ewa Kosowska, ale w pracach redakcyjnych uczestniczyli także Anna Gomółka i Marek Pacukiewicz.

¹⁶ Są również inne określenia, por. tytuł mającej się ukazać w 2024 roku książki Robyn S. Lacy, *Daisy Wheel, Hexfoil, Hexafoil, Rosette: Protective Marks in Gravestone Art*. (wyd. Berghahn Books). W przypadku struktur nazywanych „kwiatem życia”, a także *hexfoil* lub *hexafoil* (w tych dwóch ostatnich znaczenie „sześciolistny” zawarte jest w budowie wyrazu) zawsze chodzi o konstrukcje oszczędzielne.

projektowania”, czyli badaniem dawnych sposobów budowania; używa do tego analizy geometrycznej¹⁷. Brian Hoggard przytacza fragmenty wniosków zamieszczonych w artykule L. Smitha opublikowanym w 1997 roku: „Because we no longer think or design in this way it is easy when observing daisy wheels or cut circles to perceive them in mystic terms, to attribute our own ignorance to them” oraz: „The daisy wheel in full bloom symbolises this geometrical knowledge and marks the presence of a geometrical design system for the buildings upon which it is found” (Smith 1997: 5; Hoggard 2019: 76–77).

Kierunek interpretacyjny proponowany przez L. Smitha jest w nauce bardzo oryginalną, choć nieczęsto przemierzaną ścieżką, która pozwala studia nad geometrycznym projektowaniem budynku osadzić historycznie w racjonalnej myśli średniowiecza (por. Smith 2022). Nie można jednak zapominać, że jest ona dotychczas, podobnie jak większość propozycji europejskich, zdominowana przez nurt upatrujący w rozecie określonej symboliki: magicznej, apotropaicznej, solarnej, lunarnej, maryjnej, masońskiej itd., zwłaszcza że przedstawienie to odnajdujemy na przedmiotach o różnej funkcji. Są regiony, w których występuje ona szczególnie często, np. Podhale¹⁸ (Bachleđa-Dorcarz 2015; Środulska-Wielgus, Wielgus 2018: 32).

Oczywiście badania E. Jaworskiego nie przekreślają możliwości takich interpretacji. Jednak w odniesieniu do budownictwa sugerują ostrożność. Są badacze, którzy wskazują na możliwość wykorzystania rozety w różnych funkcjach. Na przykład Timothy Easton¹⁹, analizując znaki umieszczone we wnętrzu budynku (badania przeprowadzane były od lat 70. XX wieku w hrabstwie Suffolk, Anglia Wschodnia, ale podobne obiekty znaleźć można także w innych lokalizacjach²⁰), zauważył,

¹⁷ Taka charakterystyka zamieszczona została na portalu Akademia.edu, <https://independent.academia.edu/LaurieSmith37?swp=rr-ac-45043042>.

¹⁸ Być może należałoby przebadać związek tego zjawiska z ogromną popularnością ciesielstwa podhalańskiego. Cieśle góralscy należą do dzisiaj do najbardziej poszukiwanych specjalistów.

¹⁹ Za zainteresowanie poruszaną przez nas problematyką, za życzliwe komentarze i pomoc w skompletowaniu źródeł anglojęzycznych dziękujemy Timothy’emu Eastonowi.

²⁰ Badane znaki występują nie tylko w budynkach mieszkalnych i gospodarczych, ale także w obiektach sakralnych.

że wśród nich wskazać można dwie grupy. Pierwszą stanowią znaki montażowe wykonane przez cieśli w czasie budowy, druga natomiast obejmuje przedstawienia symboliczne mające charakter ochronny, wykonane przez mieszkańców. Obie różni zatem czas wykonania i miejsca, w których zostały umieszczone (w pierwszym przypadku są to lokalizacje ważne ze względu na konstrukcję, w drugim te, które wymagają szczególnej „opieki”). Występują nie tylko w budynkach drewnianych, ale akurat specyfika materiału jakim jest drewno pozwala na ustalenie daty wykonawstwa, choć jest to trudne w przypadku takich znaków jak wykreślane cyrklem rozety, ponieważ żłobienie cyrklem zostawia płytki ślad (Easton 2015: 39–40)²¹.

Bezglówna mowa: kłopoty z kulturami wysokiego kontekstu

Eugeniusz Jaworski zgodziłby się zapewne z ustaleniami L. Smitha i jego przekonaniem, że brak przychylności dla „ludowego” procesu projektowania jest wynikiem ignorancji. Po latach badań zrozumiał, że jedną z istotnych przeszkód w poznawaniu specyfiki tzw. kultury ludowej jest – często nieuświadomiony – protekcyjny stosunek niektórych ludoznawców do przedmiotu własnych badań. Wówczas zaczął poszukiwać obiektywnych narzędzi weryfikacji takiej postawy. Szybko się zorientował, że samo pojęcie „kultury ludowej” ma proveniencję socjologiczną i jest pochodne od dawnych podziałów stanowych. Przecistawianie „kultury ludowej” „kulturze szlacheckiej”, a później „elitarniej”, było wynikiem określonej aksjologii badawczej, zatem w swojej pracy posługiwał się – w miarę możliwości – określeniami „kultura nie-ludowa” i „tzw. kultura ludowa”. One także budziły jego wątpliwości, bezskutecznie szukał określenia neutralnego na zespół zjawisk, które wymagały, jego

²¹ Rozważania na temat rozet (i form zbliżonych kształtem), ich rozmieszczenia w budynku i znaczeń znajdują się w dalszych fragmentach artykułu (Easton 2015: 44–50).

zdaniem, badań zintegrowanych, autonomicznych i nieuwarunkowanych apriorycznym wartościowaniem²².

W sukurs przyszła mu metodologia strukturalna i założenia semiotyki, które w okresie przygotowywania rozprawy doktorskiej nadal były w Polsce bardzo wysoko cenione. Zapewne przypadek sprawił, że fascynacja studiami strukturalno-semiotycznymi zbiegła się w czasie z pierwszymi próbami opracowywania wyników jego własnych badań terenowych odnośnie do budownictwa, a na okres przededagowywania i poszerzania rozprawy przypadła fascynacja publikacjami Edwarda T. Halla (Hall 1976; Hall 1984; Hall 1987)²³ i Waltera Onga (Ong 1992). Kontakt z ich ustaleniami utwierdził E. Jaworskiego w przeświadczeniu, że tzw. kultura ludowa jest kulturą wysokiego kontekstu, a stosunkowo niewielki zasób codziennego słownictwa, jakim dysponowali w większości jego informatorzy, nie świadczył o intelektualnym ubóstwie, ale o wysokim stopniu nasementyzowania każdego słowa, które w kolejnych kontekstach mogło uzyskiwać kolejne znaczenia. Badacze upatrujący w obszernym formalnie teaurusie codziennych słów dowodów na wyższość kulturową i przeciwstawiający na tej podstawie kulturę ludową kulturze elitarnej, najczęściej nieświadomie blokowali sobie możliwość zrozumienia istoty tego, co apriorycznie uznawali za proste²⁴.

²² Niewielką wagę przywiązywał do koncepcji „opadu kulturowego”, zastępując ją ideą antropologicznej interferencji, której charakterystyka powinna stać się przedmiotem odrębnego artykułu.

²³ Efektem tej fascynacji była m.in. recenzja (Kosowska, Jaworski 1987).

²⁴ Eugeniusz Jaworski był przekonany, że informacje uzyskiwane w terenie wymagają bardzo głębokiego namysłu i skrupulatnych badań kontekstualnych. Dlatego był przeciwnikiem publikowania zapisów z badań terenowych, natomiast przywiązywał dużą wagę do ich prawidłowej archiwizacji. Pozostawianie takich materiałów do interpretacji czytelnika w formie prostego przekazu, bez komentarza, skutkowało niekiedy ośmieszeniem informatorów. Dosłowny przekaz nie zawsze był rzetelnym świadectwem kompetencji informatora i potencjału badanej kultury. Natomiast badawcza interpretacja pozyskanych materiałów wymagała dystansu i pogłębionych analiz, na które często nie było czasu. Z kolei studia archiwalne mogły, zdaniem E. Jaworskiego, stać się podstawą do pogłębionych badań porównawczych i dostarczyć odpowiednio przygotowanemu badaczowi materiału do interpretacji danego zjawiska. Nie formułował jednak otwarcie swojego stanowiska w tej sprawie, zachowując szacunek do pracy wkładanej w pozyskiwanie materiałów terenowych.

Eugeniusz Jaworski podejrzliwie traktował próby wielkich syntez etnograficznych, zdając sobie sprawę z tego, że mogą one obfitować w nieuzasadnione uproszczenia. Mimo to doceniał wysiłek włożony w ich przygotowanie. Miarą tego szacunku może być fakt, że mimo ewidentnych błędów interpretacyjnych, dotyczących między innymi tzw. miar ludowych, jakie znalazły się w *Kulturze ludowej Słowian* (Moszyński 1929), E. Jaworski nie próbował korygować ich w swojej rozprawie. Przeciwnie – niektóre spostrzeżenia K. Moszyńskiego wykorzystał, przydając im inną interpretację (Jaworski 2022: 133). Taka postawa umożliwiała kontynuację wielu kierunków badania budownictwa wyznaczanych przez koryfeuszy etnografii i antropologii kulturowej, pozwalała docenić ich ustalenia, a jednocześnie proponować własną interpretację.

W badaniach kultury E. Jaworski szedł w stronę pogłębionej epistemologii. Jego strategia badania kultury ludowej oparta była na prawdziwym szacunku do wiedzy, którą człowiek posiada, ale nie zawsze potrafi zwerbalizować. Wysoko cenił podejście antropologiczno-kulturowe, próbując badać możliwości człowieka kontekstualnego, człowieka konkretnej kultury. Natomiast dla licznych badaczy kultury wsi ubóstwo językowe nie zawsze przekładało się na bogactwo kontekstu, który należałoby opisać i zinterpretować w oparciu chociażby o pogłębioną analizę sytuacji komunikacyjnej. Z biegiem lat E. Jaworski coraz bardziej utwierdzał się w przekonaniu, że kultury chłopskie są kulturami wysokiego kontekstu (Hall 1984) i wysokiego stopnia semiotyzacji. W trakcie długich pobytów badawczych zdarzało mu się spotkać interlokutorów, którzy w trakcie dwutygodniowego kontaktu posługiwali się zasobem słów ograniczonym do ośmiuset. Nie byli to ludzie pozbawieni wrodzonej inteligencji, ale ich styl życia i codzienne potrzeby nie wymagały używania bogatego słownictwa. Posiadali natomiast wiedzę i umiejętności, których cel i sens nie zawsze były czytelne dla osób o odmiennych kompetencjach kulturowych.

O nowy wymiar „zwrotu ludowego”

Tzw. kultury ludowe zawsze istniały w kontekście innych kultur. Indywidualne korzystanie z tej szerokiej oferty zależało od wielu czynników społecznych, możliwości materialnych i uwarunkowań losowych. Odkrycia dokonywane przez współczesnych paletnologów – na przekór koncepcjom ewolucjonistycznym – wskazują, że człowiek żyjący w kulturze słabo zaawansowanej technicznie potrafił wyprodukować wytwory zadziwiająco skomplikowane. Dokonywał epokowych wynalazków. Stworzył prototypy wielu przedmiotów codziennego użytku. Cywilizacja, oferując mnóstwo rozwiązań upraszczających życie codzienne, paradoksalnie ograniczyła każdemu korzystanie z osobistego potencjału. Ekstensje (w rozumieniu E.T. Halla) przysłoniły jednostce jej możliwości. Ale badając tzw. kultury ludowe lepiej poznajemy człowieka i wielowariantowe rozwiązania, jakie przez długie wieki stosowane były w kulturach przedindustrialnych. Może właśnie tym rozwiązaniom należałoby się obecnie bliżej przyjrzeć, wykorzystując w tym celu możliwości techniczne, niedostępne wcześniejszym pokoleniom badaczy? Tym sposobem modny ostatnio „zwrot ludowy” mógłby uzyskać nowy wymiar.

Bibliografia

- Bachleđa-Dorcarz, W. (2015). Podhalański baca – pasterz, czarownik i protoplasta góralskiego zdobnictwa. *Studia Artystyczne*, t. 3, 139–144.
- Barański, A., Warsza, Z.L. (2012). Miary na ziemiach polskich w dobie porzoborowej. *Pomiary, Automatyka, Kontrola*, 12, 1137–1140.
- Dzierżanowski, F.H. (1963). *Inwentaryzacja architektoniczna*, nr Frydek 3D Pszczyna I/A/2a. Warszawa: maszynopis powielany.
- Easton, T. (2015). Apotropaic Symbols and Other Measures for Protecting Buildings against Misfortune. In: R. Hutton (ed.), *Physical Evidence for Ritual Acts, Sorcery and Witchcraft in Christian Britain. A Feeling for Magic* (p. 39–67). Basingstoke: Palgrave Macmillan.

- Grabny, B., Zacharyasz, E. (2015). Chałupa z Frydka. Chorzów: Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”.
- Hall, E.T. (1976.). Ukryty wymiar (przeł. T.Hołówko). Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Hall, E.T. (1984). Poza kulturą (przeł. E. Goździak). Warszawa: Państwowe Wydaw. Naukowe.
- Hall, E.T. (1987). Bezgłosny język (przeł. R. Zimand i A. Skarbińska). Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Hoggard, B. (2019). Magical house protection – the archeology of counter-witchcraft. New York: Berghahn.
- Ihnatowicz, I. (1967). Vademecum do badań nad historią w XIX i XX wieku. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Jaworski, E., Kosowska E. (1994). Antropologia i hermeneutyka: o tekstach Józefa Ligęzy. Katowice: Wydawnictwo „Śląsk”.
- Jaworski, E. (1967). Uwagi o współczesnym stanie tradycyjnej kultury w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym. Kroniki Miasta Zabrze, t. 1, 18–56.
- Jaworski, E. (1971). Badania nad współczesnymi przeobrażeniami kultury ludowej na Górnym Śląsku. Bytom: Muzeum Górnośląskie.
- Jaworski, E. (2022). Człowiek, przedmiot, reguła. Studium kultury budowania na Górnym Śląsku. Katowice: Wydawnictwo „Śląsk”.
- Karłowicz, J. (1884). Chata polska. Pamiętnik Fizyograficzny, t. 4, 383–411.
- Kosowska, E., Jaworski, E. (1987). Antropolog w pułapce epistemologii (rec.). Literatura Ludowa, 2, 61–66.
- Kula, W. (1970). Miary i ludzie. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Kulig, A., Filipowski, S., Wójtowicz, M. (2020). Nowe technologie w badaniach zabytków architektury. Analiza parametryczno-algorytmiczna gotyckiego sklepienia w Szydłowcu. Wiadomości Konserwatorskie, 64, 59–74.
- Mokranowska, Z. (2021). Kulturoznawca powinien interesować się wszystkim. Gazeta Uniwersytecka UŚ. Miesięcznik Uniwersytetu Śląskiego, 7.

- Moszyński, K. (1929). *Kultura ludowa Słowian, 1: Kultura materialna*. Kraków: Polska Akademia Umiejętności. Skład Gebethnera i Wolfa.
- Musiół, L. (1963). *Dawne miary zboża na Górnym Śląsku (przyczynek do metrologii śląskiej)*. Opole: Instytut Śląski w Opolu.
- O.G. (1952). *Sprawozdanie XXVII Walnego Zgromadzenia Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Katowicach*. *Polska Sztuka Ludowa*, 3, 183–184.
- Ong, W.J. (1992). *Oralność i piśmienność: słowo poddane technologii (przeł. Józef Japola)*. Lublin: Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- Pauch, S. (2019). *Graffiti na murach budowli sakralnych w Polsce północnej*. W: Ł. Burkiewicz i in. (red.), *Polska kultura religijna. Studia o polskiej religijności na przestrzeni wieków (s. 509–524)*. Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii Ignatianum.
- Smith, L. (1997). *Compass, cut circle and daisy wheel. Mortice and Tenon*, 5, 3–5.
- Smith, L. (2020). *Architectural Geometry: A Rare Geometrical Record from Rural Devon, Exeter: Historic Building Geometry in partnership with the UK Carpenters' Fellowship*.
- Stamm, E. (1935). *Miary długości w dawnej Polsce*. *Wiadomości Służby Geograficznej*, 3, 350–380.
- Szczupak, D. (2022). *Rozeta wyryta na filarze bazyliki katedralnej św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty w Toruniu – chronologia i funkcja*. *Ochrona Zabytków*, 2, 73–83.
- Środulska-Wielgus, J., Wielgus, K. (2018). *Inwentaryzacja zasobów naturalnych i kulturowych do szlaku kultury włoskiej na terenie województwa małopolskiego*. Kraków: Politechnika Krakowska im. Tadeusza Kościuszki.

Źródła internetowe

- <http://muzeumgpe-chorzow.pl/pl/o-muzeum/historia-muzeum/>
<https://independent.academia.edu/LaurieSmith37?swp=rr-ac-45043042>.